

**GLOBAL FEMINISMS
COMPARATIVE CASE STUDIES OF
WOMEN'S ACTIVISM AND SCHOLARSHIP**

SITE: POLAND

**Transcript of Joanna Regulska
Interviewer Sławomira Walczewska**

**Location: Kraków
Date: April 15, 2005
Polish Language Original**



**Women's Foundation
Skrytka Poczтовая 12
30-965 Kraków 45, Poland
Tel/Fax: 012/422-6973
E-mail: efka@efka.org.pl
Website: www.efka.org.pl**

Acknowledgments

Global Feminisms: Comparative Case Studies of Women's Activism and Scholarship was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan (UM) in Ann Arbor, Michigan. The project was co-directed by Abigail Stewart, Jayati Lal and Kristin McGuire.

The China site was housed at the China Women's University in Beijing, China and directed by Wang Jinling and Zhang Jian, in collaboration with UM faculty member Wang Zheng.

The India site was housed at the Sound and Picture Archives for Research on Women (SPARROW) in Mumbai, India and directed by C.S. Lakshmi, in collaboration with UM faculty members Jayati Lal and Abigail Stewart.

The Poland site was housed at Fundacja Kobiet eFKa (Women's Foundation eFKa), Krakow, Poland and directed by Slawka Walczewska, in collaboration with UM faculty member Magdalena Zaborowska.

The U.S. site was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan in Ann Arbor, Michigan and directed by UM faculty member Elizabeth Cole.

Graduate student interns on the project included Nicola Curtin, Kim Dorazio, Jana Haritatos, Helen Ho, Julianna Lee, Sumiao Li, Zakiya Luna, Leslie Marsh, Sridevi Nair, Justyna Pas, Rosa Peralta, Desdamona Rios, and Ying Zhang.

Undergraduate student interns on the project included Alexandra Gross, Julia MacMillan, Libby Pozolo, Shana Schoem and Megan Williamson.

Translations into English, Polish and Chinese were provided by Kim Dorazio, Cheng Jizhong, Kasia Kietlinska, Justyna Pas, Alena Zemanek, and Ying Zhang.

Technical assistance was provided by R. Thomas Bray, Dustin Edwards, and Keith Rainwater.

Graphic design was provided by Elisabeth Paymal.

The project was initially supported by a University of Michigan Rackham Interdisciplinary Collaboration Research Grant. Additional support was provided by the College of Literature, Science and the Arts, International Institute, Institute for Research on Women and Gender, Women's Studies, Humanities Institute, the Center for South Asian Studies, the Herman Family Fund, the Center for African and Afro-American Studies and the Office of the Provost at the University of Michigan.

For more information, visit our website at <http://www.umich.edu/~glblfem/>

© Regents of the University of Michigan, 2006

Joanna Regulska urodziła się w 1951 roku w Warszawie. Studiowała geografię na Uniwersytecie Warszawskim oraz na Uniwersytecie Colorado w Stanach Zjednoczonych. W 1989 roku była współzałożycielką Fundacji Rozwoju Lokalnej Demokracji. Obecnie prowadzi Wydział Studiów Spraw Kobiet i Płci na Uniwersytecie Rutgers, w Stanach Zjednoczonych. Regulska ma córkę i dzieli swoje życie prywatne i zawodowe między Polskę, a Stany Zjednoczone.

Sławomira Walczewska założyła Fundację Kobiet eFKa w Krakowie w 1995 roku. W 1999 roku, Walczewska opublikowała *Damy, rycerze i feministki: Dyskurs feministyczny w Polsce*, pierwszą polską książkę o emancypacji kobiet z perspektywy historycznej i kulturowej. Jako działaczka i badaczka feministyczna, interesuje się ona międzynarodowymi ruchami kobiecymi i bardzo jest oddana idei zrozumienia rozlicznych różnic na przecięciu nurtów globalnego feminizmu.

JOANNA REGULSKA
15 Kwietnia, 2005
Kraków

Sławomira Walczewska: Dzisiaj jest 15 kwietnia 2005 roku. Będę rozmawiać z panią profesor Joanną Regulską. Dzień dobry. Czy możesz opowiedzieć o sobie, o swoim feminizmie, o tym jak feminizm znalazł się w którymś momencie w twoim życiu, jakie miejsce znalazł? Skąd się tam wziął?

Joanna Regulska: No jak to bywa z feminizmem, on się, on się przejawia..., przynajmniej w moim przypadku, w jakimś tam stopniowym narastaniu. To nie było tak całkiem, że ja pewnego dnia się obudziłam rano i nagle się okazało, że jestem feministką. Ale był to prawdopodobnie zbieg jakichś tam wielu czynników. Myślę że... znaczy taki moment w którym ja... coś w jakiś do mnie dotarło, to pamiętam był siedemdziesiątym ósmym chyba roku, jak już wyjechałam z Polski do, do Stanów Zjednoczonych i byłam wtedy doktorantką na uniwersytecie w Kolorado, na wydziale geografii. I były jakieś spotkania, jakieś dyskusje i zdałam sobie sprawę, że bardzo często pytano mnie o to no jaka jest sytuacja kobiet w Polsce, a co, co tam się dzieje, a jak kobiety. I oczywiście te pytania zmusiły mnie do odpowiedzi, i zastanowienia się nad tym właściwie, co ja wiem, jak ja te odpowiedzi zaczynam kształtować, o czym ja mówię a o czym ja nie mówię. I był moment, że... że te pierwsze pytania no to tak dosyć naiwnie odpowiadałam: „no, dobrze jest”, zupełnie nie myśląc po prostu nad nad tym..., co to naprawdę to pytanie oznacza i jak, i i i co ja rzeczywiście wiem na ten temat. Była to bardziej taka socjalistyczna odpowiedź no wszyscy są równi, prawda, i dobrze nam jest. Oczywiście nie jest nam dobrze, ale, ale w sensie tutaj równości. Ale coś w tym jest, dlatego że... sprawy szkolnictwa, no jednak dostęp był, w związku z tym to nie było tak, że tak jak ja, jako doktorantka w Stanach Zjednoczonych musiałam się martwić, prawda, skąd ja wezmę pieniądze na zapłacenie za te studia. Tutaj od razu zostałam ustawiona już od strony no... układów klasowych: mam pieniądze albo nie mam pieniądze, to nie wystarczy że się dostałam tylko jeszcze trzeba za to jeszcze jakoś zapłacić i zapłacić grube pieniądze. Więc, więc jednak te, te, ta moja odpowiedź no, wynikała z jakichś tam doświadczeń życiowych, prawda, dostępu do edukacji. Oczywiście znów nie dostępu dla wszystkich, bo pomimo że, prawda, nie płaciliśmy, no to ten dostęp też był regulowany. Więc to były takie te pierwsze, pierwsze elementy myślenia, nad tym jak, jak ja... jak ja się ustawiam w stosunku do, do tego, co oznacza być kobietą i jaką kobietą, i w jakich warunkach. Później oczywiście takim elementem, który mnie bardziej kształtował to była moja praca doktorska, dlatego że ja napisałam pracę doktorską na temat migracji kobiet, co oczywiście było, no ja byłam kobietą migrującą, bo właśnie przyjechałam z Polski do Stanów Zjednoczonych i i tutaj robiłam badania nad różnicami kobiet... kobiet, które wyjechały z dużych miast do mniejszych miast w Stanach Zjednoczonych, do Kolorado, i właśnie zróżnicowanie na kobiety, które były samotne, na kobiety profesjonalnie zaangażowane, na kobiety ...hmmm... z rodziną, które przyjechały ze względu na rodzinę. Czyli te elementy tutaj patrzenia na jednostkę, na samorealizację, na prawa tych kobiet, na to co one zyskały i co one straciły w ramach tej migracji, no już się tutaj pojawia. Ale nie powiedziałabym, że to była w pełni feministyczna praca. To była bardziej taka praca... opisująca ale jeszcze nie... ten mój feminizm nie był dojrzałym feminizmem, on był, on, on.. ja zdecydowanie byłam zainteresowana, zdecydowanie patrzyłam, no ale jeszcze chyba nie, nie, nie przerobiłam, nie, nie, nie jakoś nie strawiłam tego i nie stworzyłam swojej jakiejś tam własnej wersji, co mnie interesowało. Na pewno gdybym na przykład robiła w tej chwili tą pracę, to już zadawałabym inne pytania, skoncentrowałabym się bardziej na, bo to były wysłane kwestionariusze, może właśnie na innych metodach, na bardziej feministycznej metodologii. Ja tam używałam dosyć

standardowej metodologii nauk społecznych, co oczywiście no w zasadniczy sposób rzutuje, bo zamknięte pytania, analiza metod statystycznych... no, i i formułowanie tych pytań. Nie oznacza, że nie można stosować metod statystycznych do metodologii feministycznej, ale, no, na pewno nie powinna to być jedna jedyna, a raczej cała gama, ten warsztat powinien być dużo szerszy, po to żeby to było jedną częścią, a nie żeby uprzywilejować jedną metodę, prawda, analizę. Także ten doktorat już bym napisała zupełnie inaczej, no ale był. Ale był i on niewątpliwie mnie ukierunkował w dosyć innym stopniu co... co dalej. No to doświadczenie tej migracji niewątpliwie też ukształtowało we mnie... niejako moją tożsamość, jak jak ja reagowałam na pewne rzeczy, jak... nie ulega wątpliwości, że musiałam dużo bardziej być świadoma swoich możliwości, swoich niemożliwości, swojego statutu jako migrantka, swojego statutu jako Polka w ramach środowiska amerykańskiego. Poczucie, wielokrotne poczucie tego, że ten status jest nierówny, chęci bycia i wejścia na jakieś inne poziomy, niemożności ze względu na barierę językową czy kulturową. No bycia jakąś inną. I to, to nie ulega wątpliwości. Ale jednocześnie możliwości. W związku z tym bycia innym, ale też popatrzenia co ta inność w jakiś sposób mi daje, jakie daje mi nowe możliwości. Bo bycie inną ma swoje zalety duże też, bo powoduje, że możemy sięgnąć po zupełnie inne środki, możemy wykorzystać tą pozycję swoją w jakiś sposób, no, marginalną, czy bycia, bycia na, na... nie, nie w środku tego, tego, co się dzieje, po to żeby popatrzeć na to, po to żeby przeanalizować inaczej. Więc ten feminizm mi się rodzi. Rodzi się poprzez doświadczenia, rodzi się poprzez emigrację, rodzi się również poprzez to, że... ja w tych latach 80-tych, gdzie byłam... achhh... no raz byłam, raz byłam w 79-tym a później dopiero w połowie lat 80-tych, no bo, bo był to moment tutaj stanu wojennego¹ i później dosyć silnych restrykcji i..., a w międzyczasie urodziła mi się córka i... zresztą miałam przyjechać z córką 13 grudnia [śmiech] do Polski na święta i oczywiście ten przyjazd nie doszedł do skutku. Więc to, to poczucie... bycia Polką w Stanach Zjednoczonych powodowało że... znaczy Polką ... bycia kobietą z Polski, tutaj o nacjonalizmie raczej nie, nie, nie w tym kierunku, ale bycia bycia z Polski, bycia kobietą w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie mając rodzinę, przyjaciół w Polsce, powodowało takie poczucie bycia pomiędzy. Że ja niby tam ale niby tutaj związki i to... i to już tak właściwie mi zostało. Ja jestem zawsze, zawsze... dom jest i tu i dom jest tam, czyli dom jest w Polsce ale dom jest również w Stanach Zjednoczonych. No i ja w gruncie rzeczy potrzebuję ten ten przelot nad oceanem, taka ta przestrzeń... coś co co Homi Bhabha nazwał taką trzecią przestrzenią czy właśnie przestrzenią pomiędzy... Żeby w jakiś sposób się zmienić, to znaczy nie zmienić, ale żeby się przegrupować, żeby zostawić pewne rzeczy i sprawy za sobą, to w zależności od tego, w którym kierunku lecę, i żeby zacząć myśleć o sprawach i kontekście, i o tym co się dzieje, i co, co ja będę czekać, robić i tak dalej. I to zauważyłam, bardzo świadomie, że jak lecę na przykład, to jakie gazety czytam w którą stronę, czy... o czym zaczynam myśleć... czy... no, no zdecydowanie, to są, to jest taki ten okres właśnie przejściowy. Ale to, to jest też częścią feminizmu. To jest ta, ta świadomość. Świadomość, kim się jest i co, co... jaki wpływ ma otoczenie na ciebie, jakie, jakie... priorytety, co jest ważne i tak dalej, a więc ten kontekst, ta ta świadomość tego kontekstu, w którym ja funkcjonuję, pracuję, uczę, działam, no jest dla mnie bardzo ważna. I to zdecydowanie wzrastało... zzz... od, powiedzmy, ze zwiększającą się intensywnością działań, zaangażowaniem. Więc, więc jeden to jest element zdecydowanie w polu doświadczeń

¹ Stan wojenny został wprowadzony w Polsce w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. dekretem Rady Państwa, który został przyjęty wbrew prawu. Wprowadzenia stanu wojennego zażądała Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) pod przewodnictwem gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Stan wojenny oficjalnie uzasadniany był załamaniem gospodarczym kraju, groźbą zamachu stanu i przejęcia władzy przez Solidarność. W latach 90. gen. Jaruzelski stwierdził, że stan wojenny musiał być wprowadzony jako obrona polskiej racji stanu, ze względu na naciski władz ZSRR i zagrożenie interwencją wojsk Układu Warszawskiego. Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego trwały od sierpnia 1980 r.

osobistych. Myślę, że drugim takim bardzo ważnym dla mnie elementem to było niewątpliwie dostanie pracy na Rutgers i, no bycia w czymś, co jest naprawdę unikalne i i... miałam propozycję i możliwości odejścia z uniwersytetu przed przeniesieniem się na inny uniwersytet, ponieważ mój mąż pracuje na Los Angeles, na University of California in LA [ang] i przez 14 lat podróżujemy, i w związku z tym był moment, żebyśmy wyszli, zamieszkali razem gdzieś, lub jedno z nas się przeniosło do, do danego uniwersytetu, a drugie do, do drugiego. I miałam tę propozycję i w końcu zostałam w Rutgers. I zostałam bardzo świadomie w Rutgers, dlatego że uważam, że nie ma... że możliwości jakie mi stworzyła ta instytucja, klimat feminizmu, to że ja w tej chwili prowadzę wydział trzydzieści osób, wydział kobiet do spraw kobiet i genderowy, to że na *graduate faculty* [ang] ja mam sto dwadzieścia pracowników naukowych, którzy pracują, którzy są skłonni pracować ze studentami. To że ja mam następne osiemdziesiąt *affiliated faculty* [ang.] No to po prostu jest niepowtarzalna zupełnie sytuacja. To że ja mam pięć instytutów, z którymi mogę współpracować, centrów. Po prostu stwarza klimat, gdzie no, ja się czuję wspaniale, ja po prostu, ja naprawdę tam żyję. Ja, ja żyję i to nie żyję tylko dlatego, że prawda, mam pracę i chodzę do pracy, której nie lubię, tylko ja mam przyjaciół, ja mam feministyczne dyskusje, ja mam klimat. A to nie znaczy, że ja nie mam problemów, to nie znaczy, że, że, prawda, różni tam wyższej postawieni pracownicy i administracja nam nie robi różnych rzeczy czy, czy nie chce nam dać, czy tak dalej. Ale... ale ta taka wibrująca atmosfera, że coś dzieje, że stale ktoś przyjeżdża, że coś można zrobić, że wystarczy że usiądziemy cztery, pięć z nas razem i wymyślimy coś, takie po.. ja mam poczucie, że wszystko jest możliwe, ja mam zupełnie... tak, tak to się stało w tej chwili. I oczywiście, że jest, są ograniczenia, natomiast ja mam naprawdę poczucie takie, że ja mogę iść i zrobić, to jest tylko kwestia pomysłu. I to daje mi nieprawdopodobne poczucie siły... może nie zrozumienia jak tak naprawdę ten świat poza tą instytucją funkcjonuje, no bo jednak człowiek się przyzwyczaja. I oczywiście jak my mówimy o trudnościach i ktoś mówi o trudnościach, to jednak te trudności się różnią bardzo często. Inni nam mówią: no wy sobie nie zdajecie sprawy, co macie. I oczywiście, że sobie nie zdajemy sprawy i oczywiście chcemy więcej i lepiej. Czyli... co ukształtowało mnie, to oczywiście to, że byli, że była wspólna praca bo ja w końcu od 82-go roku to jestem na Rutgers, to 23 lata, to wspólne budowanie, to wspólne uczenie, to wspólne doprowadzenie do tego, że powstał wydział, wydział powstał dopiero w dwutysięcznym roku, a przedtem zawsze był program. No a jednocześnie obchodzimy w tym roku 35-tą rocznicę, od momentu kiedy po raz pierwszy został przez Elaine Showalter,² został prowadzony kurs „kobiety i literatura” w 1969-tym roku. Więc 35 lat ta instytucja pracuje nad stworzeniem, prawda, tego, tego feministycznego kontekstu. I są oczywiście napięcia, i są walki, bo, bo... każdego feminizm jest różny, każdego wizja jest różna, działanie, jak stworzyć ten taki wartki dyskurs interdyscyplinarny, jak odejść od dyscyplin. A tutaj na wydziale w ramach trzydziestu osób, ja współpracuję z dziesięcioma wydziałami, ja mam powiązania, a więc i z anglistyką, i z naukami politycznymi, i z socjologią, i... i nie wiem, z geografiami, z hispani..., z tą, hiszpańskim, literaturą i tak dalej, i tak dalej. Także tych możliwości jest bardzo dużo. Ale to jest ciekawe i to to jest bardzo, bardzo kształtujące. Czyli ludzie, kontekst instytucjonalny, możliwość... jakieś i zaufanie i, prawda, pewne bezpieczeństwo, że ja mogę o pewnych rzeczach mówić, że ja mogę pewne rzeczy uczyć, że to nie zostanie przeciwko mnie odwrócone, że ja siebie w jakiś sposób robiąc i i i... ucząc, nie, nie nie działam przeciwko powiedz... Bo, bo to jest problem... w środowiskach akademickich. Z jednej strony, prawda, wymaga się od, od, od danej osoby tego, żeby robiła pewne rzeczy, żeby dostała te stopnie naukowe, żeby dostała *tenure* [ang.] żeby mogła być promowana. Z drugiej strony... czyli mam, mają być te osoby innowacyjne, mądre... piszące i tak dalej. No ale jeżeli jest się

² Elaine Showalter (ur. 1941 r.) - feministyczna krytyczka literatury, profesor języka angielskiego w Princeton University.

feministką, jeżeli się buduje programy i tak dalej, to oczywiście robimy bardzo dużo rzeczy, które później nam się wcale nie przekładają na to, żeby być promowanym, prawda. Więc tutaj jest tu ten konflikt i napięcie – bycie feministką w środowisku akademickim jest w gruncie rzeczy bardzo trudne, bo wymaga extra sił, pracy i działania, bo z jednej strony jesteśmy przywiązane do tego, żeby budować, stwarzać i tak dalej, z drugiej strony musimy odpowiedzieć na tą pewną formułę promocji w ramach środowiska akademickiego. I to absolutnie nie idzie ze sobą, tu jest bardzo silne napięcie. No ale Rutgers to daje wielu, wielu osobom, pewne możliwości i tutaj nie chcę powiedzieć, że, że jest wszystko, znów, super i nie ma żadnych problemów, ale stworzył ten kontekst, który jest bardzo istotny. A więc ludzie, a więc, a więc instytucje... no, no są bardzo istotne. Trzecią taką rzeczą to oczywiście, jak się jest zaangażowanym w... jak jest to, to, to poczucie tego feminizmu, zrozumienia, przyjęcia pewnych tych wartości, no, to wiadomo, że to trzeba przełożyć na praktykę. I tutaj ta teoria i praktyka, jest dla mnie, w mojej wersji feminizmu, bo oczywiście są feministki, które bardziej teoretycznie tylko są zaangażowane, ale w mojej wersji feminizmu, to działanie praktyczne jest bardzo, bardzo istotne. A więc jak połączyć praktykę z teorią, co mi daje teoria i co mi daje praktyka. I moje podejście tutaj jest... to nie są jakieś dwie różne rzeczy, tylko raczej to są... no to jest jakieś tam... połączona... sfera... gdzie ja ucząc..., wykładając..., mam tą właśnie praktykę, tą, tą feministyczną, stosuję właśnie tą feministyczną praktykę, ale jednocześnie kiedy idę i robię szkolenia..., działam z organizacjami pozarządowymi, no to ciągnę z tej, z tej teorii bardzo silnie, świadomie i nieświadomie, to co przeczytałam, przekładam, prawdopodobnie nie myśląc nawet, że że coś przekładam. Dla mnie ta możliwość aktywizmu i konieczności właśnie połączenia tego środowiska akademickiego, przełożenia tego połączenia z praktyką, było bardzo istotne. To się u mnie uruchomiło pod koniec lat osiemdziesiąt..., to znaczy, w latach 80-tych było bo ja już próbowałam jakieś takie umowy na przykład pomiędzy Rutgers a Uniwersytetem Warszawskim, jako że jestem absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego, w związku z tym już w latach chyba 85-tych czy szóstym doprowadziłam do, do pierwszej takiej umowy i na... i i już zaczęły przyjeżdżać wtedy Ania Titkow³ i wiele tam innych osób, przyjeżdżało, Magda Środa⁴ była, no cały szereg socjolo...żek, jakoś się tak złożyło, ale nie tylko prawniczki [sic]⁵– Eleonora Zielińska,⁶ Mirka Marody,⁷ no cała, cała grupa była w Rutgers. Ale to właśnie było, to już też było takie działanie w jakiś sposób. No ale potem przyszedł rok 89-ty i tutaj ja bardzo silnie weszłam w sprawy demokracji lokalnej, w sprawy społeczeństwa obywatelskiego. Bardzo świadomie, nigdy mnie nie porywały parlamenty i i i te instytucje centralne, a raczej cała ta sprawa demokracji czy tej transformacji dla mnie w bardzo silnym stopniu była zlokalizowana na poziomie lokalnym. Poziomie lokalnym w różnej działalności, bo na początku bardzo działałam z samorządami lokalnymi, w ogóle z reformą, z decentralizacją, i to był taki obszar moich badań i prac, i pisanie. Ciekawe jest to, że pomimo że z jednej strony te... ten feminizm mój w latach 80-tych się bardzo rozwijał, to był moment przy transformacji, że przez te pierwsze parę lat było bardzo... już się zaczęły organizacje kobiece i feministyczne rozwijać, ale ja stałam miała pewne trudności z z z wprowadzeniem od razu w te samorzady... silnie tematyki kobiecej..., rozmów na ten temat, bo samorzady były zdominowane przez

³ Anna Titkow - docent w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, kierownik Zespołu Badań nad Kobietami i Rodziną. (Ania is diminutive of Anna.)

⁴ Magdalena Środa - pełnomocnik rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn w rządzie Marka Belki. Jest etykiem, doktorem nauk filozoficznych Uniwersytetu Warszawskiego.

⁵ Regulska most likely meant to say “sociologists” not “lawyers.”

⁶ Eleonora Zielińska (ur. 1945 r.) - profesor na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, ekspertka ds. przemocy wobec kobiet.

⁷ Mira Marody is a professor of social psychology in the Institute of Sociology at the University of Warsaw. Her areas of interest include theory of social behavior, theory of social representations, socio-linguistics, political-values studies, methodology of science.

mężczyzn, bardzo silnie, było... pewien brak świadomości, i zarówno wśród kobiet, zarówno wśród mężczyzn, ale na przykład od razu zrobiłam pierwsze badania z burmistrzami, prezydentami miast, prezydentkami miast, hmmm... a więc z tą kadrą samorządową kobiecą. Tych kobiet było tak mało, że po prostu można było zrobić wywiady ze wszystkimi. Zdobyc adresy i zrobić, ja mam te wywiady. I to jest taki historyczny materiał, napisałam parę artykułów z tego, ale ja trzymam ten materiał, bo on... ja do niego wrócę, ja wiem, że ja do niego wrócę. Ale niektóre te wypowiedzi są fascynujące. Więc to spowodowało, że ja już miałam pewien roboczy materiał i widziałam na przykład jakie są bariery, jakie są trudności. I później, robiąc te programy różne, najróżniejsze w Polsce na temat właśnie szkolenia, kształcenia samorządowców..., hmmm... usiłowałam zawsze dobierać, żeby było tyle samo kobiet co mężczyzn, żeby były, prawda, zachowane jakieś ramy, żeby, żeby wciągać, żeby, żeby uczyć. Ale był taki moment chyba w dziewięćdziesiątym... może drugim lub trzecim roku, kiedy ja sobie zdałam, mamy... mieliśmy taki program aktywizacji społeczności lokalnej. I on był prowadzony tam przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej,⁸ którą ja ja pomagałam stworzyć i przez szereg ośrodków był prowadzony, i tam mieliśmy różne grupy i szkolenia, to taki dwuletni program sfinansowany przez *Pew Charitable Trusts*⁹ [ang.], i ja sobie zdałam sprawę, że na drugim czy trzecim szkoleniu pomimo że z samego początku kryterium doboru było, że bierzemy, że tworzymy małe grupy, i że te grupy są i kobiety i mężczyźni, żeby od razu jeżeli budujemy, to budujemy ten dialog również pomiędzy. Nie ma tych kobiet, no. Trzecie szkolenie, czwarte szkolenie – straciłam. Dopóki ja wchodzę na salę i sobie myślę: co się dzieje? Myślę... coś dziś się takiego specyficznego dzieje, czy myśmy jakiś zły dzień wybrały, że to coś..? Nie ma. Nie, no, to nie ma, to nie jest dobrze. To prowadzimy szkolenie, ale natychmiast potem mówię to musimy robić interwencję, musimy wrócić do tych kobiet, których dzisiaj nie było i dowiedzieć się, co się stało. Dlaczego te kobiety nie ma, bo niektórych widzę, że nie ma, później rozmawiam: aaa..., ona się już się wycofała, ona nie będzie i tak dalej, i tak dalej. No i zrobiliśmy taki bardzo szybki, szybkie wywiady z tymi osobami, okazuje się, że pan burmistrz mi nie pozwolił mi pojechać, żon, żon, mąż mi zabronił jechać na szkolenia, ja byłam tak wykończona, zmęczona, że no po prostu nie miałam siły... i tak dalej, i tak dalej, panowie z mojej grupy źle mnie traktują, ja nie mam siły się z takim chamstwem spierać. No po prostu wszystkie te bariery, o których ja byłam w pełni byłam świadoma, zadziałały tak, że zaczęłyśmy tracić te kobiety. No i to jest taki dosyć istotny moment dla mnie w mojej działalności, kiedy ja powiedziałam, to można odczytywać, że, że pewna radykalizacja mojego feminizmu, powiedziałam sobie: Pal sześć. To ja w takim razie zaczynam robić właściwie tylko szkolenia dla kobiet. Demokracja demokracją, a... tak nic, zdobywałam dalej pieniądze, bo jednak bardzo dużo funduszy zdobywałam dla Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej i... działania, ale w takim razie robimy..., zaczynamy tworzyć tylko programy..., przynajmniej te, które ja będę robiła i... ja nie mam, nie mam siły, życie jest krótkie, mam siłę, ale, ale będę inaczej w jakiś sposób... nie mam sił na użeranie się z... z tymi barierami i ja je mogę zmienić, ale moja metoda zmieniania tych barier, no będzie poprzez wzmacnianie kobiet i w związku z tym robimy programy, które są zdecydowanie nastawione na, na kobiety. No i tutaj cały szereg tych

⁸ **Local Democracy Development Foundation:** (alternatively, The Foundation in Support of Local Democracy [trans.]) aims to disseminate the idea of civil self-governance, perceived as the fundamental form of democracy. Training is the main activity of its support of local self-governance. Aside from training in local self-governance, local leaders, councilors, representatives of local authorities and non-governmental organizations participate in a number of other programs such as study tours, seminars, and meetings in the effort to support local governance. [<http://www.wmd.org/wbdo/oct-nov02/capacity.html>]

⁹ **Pew Charitable Trusts:** an independent nonprofit, which is the sole beneficiary of seven individual charitable funds established between 1948 and 1979 by two sons and two daughters of Sun Oil Company founder Joseph N. Pew and his wife, Mary Anderson Pew. It serves the public interest by providing information, advancing policy solutions and supporting civic life.

programów z taką moją współpracowniczką – Anne Graham¹⁰ myśmy stworzyły cały szereg programów aktywizacji kobiet. I tej... pewnego... stworzenia warunków, żeby po pierwsze kobiety zaczęły myśleć, co one same chcą robić, jakie mają umiejętności, podbudowania ich psychicznie, dania im pewnych narzędzi, stworzenia... poprzez takie programy również tworzy się pewne mechanizmy, które pozwalają im na powrót do ich własnych miejscowości i używania tego jako tej takiej odskoczni, one mogą powiedzieć, one są, prawda, wybrane, one działają tutaj w tym programie, one są to, i daje to im to możliwość wejścia, zadania pytań. Więc myśmy miały takie jedno ćwiczenie, jak gdyby, żeby one pojechały i zrobiły taki tak zwany inwentarz spraw miejskich, ale to co... czy, czy wiejskich. Ale to, to co było jak gdyby głównym celem, to oczywiście żeby one mogły pójść i zrobić wywiad z burmistrzem, z wiceburmistrzem, tam z poszczególną kadrą samorządową, z przedsiębiorcami i tak dalej. Co, co, co takie, co takie ćwiczenie dało: po pierwsze daje im możliwość zdobycia wiedzy, po drugie daje im możliwość nawiązania kontaktów osobistych, zaczynają być znane w środowisku lokalnym. Czyli ja, będąc bardzo daleko, nie mając właściwie nic z tym wspólnego, bo, bo to był tylko pomysł, który one musiały wykonać - one same mobilizują lokalnie, działając, stają się widoczne, próbują swoich sił, musiały się do tego przygotować – one zrobiły całą robotę! To w ogóle... ja wyjechałam i mnie nie było. Ale co posłuch..., i one zresztą same mówiły, to co było bardzo istotne, to to, że dało im to możliwość zaistnienia w tej przestrzeni lokalnej. I i zdobycia pewnej świadomości. I to oczywiście spowodowało, że poczucie tej siły, poczucie tej świadomości..., pobudziło w nich feminizm też, one się, jak to zwykle bywa, bardzo często nie przyznają koniecznie, że są feministkami, prawda, bo bardzo często się wszyscy boją tego słowa „feminizm”, to już jest inna, inny może rozdział rozmowy, ale, ale.. powoduje to to, że one, one jednak zaczęły działać, one funkcjonować, one wracały z tego, z tego ćwiczenia, no po prostu zupełnie świat się inny przed nimi otworzył. Bo po pierwsze to co one się dowiedziały, po drugie zrozumiały, jak działają te relacje lokalne, jak..., co im jedni mówią, a inni nie mówią, jak były traktowane. To to zebrały doświadczenia. Doświadczenia, których nie miały. Jak poczuły się... bardziej... widoczne i bardziej... umieję, umie..wające, mające pewne umiejętności działania, i tak dalej, i tak dalej, i tak dalej. Więc to jest też taka, taka część tworzenia feminizmu, bardzo na odległość, i z założeniem, że naprawdę te kobiety same to robią i to niewiele ma znaczenia z z..., powiedzmy, z moim działaniem czy działaniem kogoś innego.

S.W.: No właśnie, ale porozmawiajmy o tym, jak to z tobą było. Działałaś też w ruchu feministycznym, zaangażowałaś się w organizację polską, amerykańską, feministyczną, czy to... jakiś ważny etap w twoim życiu, czy...?

J.R.: Znaczący, to zaangażowanie, zaangażowanie, w różne organizacje... był... stopniowy... i to jednocześnie, bo to razem z tymi programami oczywiście powodowało i tutaj to robienie tych programów... z kobietami później się przełożyło na zaangażowanie z organizacjami pozarządowymi i działanie. Ja w dziewięćdziesiątym trzecim roku byłam przez rok dziewięćdziesiąty trzeci., czwarty, byłam przez rok w Polsce, miałam *sabbatical* [ang.]. Wtedy pracowałam w ogóle nad reformą administracji publicznej, bo u Michała Kuleszy¹¹ w urzędzie w Radzie Ministrów, także siedziałam dosłownie w centrum pewnych przemian politycznych przez rok. Miałam, miałam stypendium od General Marshall Fund... Ale jednocześnie razem z Grażyną Kopińską¹² stworzyłam nieformalną grupę „Kobiety też”. I to

¹⁰ Ann Graham – członkini Center for Russian, Central and Eastern European Studies na Rutgers University, w Polsce prowadziła warsztaty aktywizacji kobiet oraz aktywizacji obywateli na szczeblu samorządności lokalnej.

¹¹ Michał Kulesza - profesor na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wyższej Szkoły Biznesu NLU w Nowym Sączu.

¹² Grażyna Kopińska - dyrektor programu "Przeciw korupcji" Fundacji Batorego.

był taki ten mój moment działania nieformalnego, no ale bardzo formalnego, połączenia znów tego co zobaczyłam w tych programach, tego braku tych kobiet w sferze publicznej, sferze politycznej... Niepartyjnego, bo mnie zupełnie partie nie brały, nie biorą i... zupełnie mnie to nie interesuje. No i tworzenie tej grupy nieformalnej „Kobiety też” było, no wspomniałbym przeżyciem. I to też jest jakiś tam moment kształtujący, oczywiście. Myśmy się zaczęły spotykać u mnie w mieszkaniu w Warszawie i organizowałyśmy takie comiesięczne spotkania. To było przed wyborami samorządowymi, to była wiosna 94-tego roku, była następna fala wyborów samorządowych i chodziło nam o to, oczywiście, jak najwięcej żeby było kobiet. No więc organizowałam te spotkania... Stworzyłyśmy całą serię materiałów... materiałów, publikacji. Stworzyłyśmy przewodnik, jak wygrać wybory..., jak wygrać wybory i jak być kandydatką. Nawiązałam tutaj kontakty z... z amerykańską organizacją... National Women's Political Caucus, czyli z krajową... kobiecą... taką... organizacją takiego politycznego.. caucusu, politycznego, politycznej organizacji, która publikuje w Stanach właśnie materiały właśnie dla kandydatek starających się o... o miejsce. Myśmy poprosiły, czy możemy zużyć ich materiały, tłumacząc i później dostosowując do, do ruchów polskich. Bo czasu było mało i pisanie wszystkiego, jak już pewne rzeczy zostały, zostały zrobione, pomimo że ja mam zawsze pewne wątpliwości, bo to nie zawsze wszystko działa, ale w tym momencie to była trochę ścieżka skrótowa, więc wzięłyśmy to, przetłumaczyłyśmy, wyrzuciłyśmy wszystko co amerykańskie albo widząc co jest pisane po amerykańsku, tworzyłyśmy tą polską rzeczywistość, bo oczywiście inna kultura, no nie można kampanii wyborczej prowadzić tak jak w Ameryce, nie można... inne przepisy i tak dalej, tak dalej. No i do tego dopisałyśmy cały... cały taki przewodnik o samorządach. Robiłyśmy spotkania. Robiłyśmy takie pogotowie samorządowe, gdzie dziewczyny jeździły po Polsce z tymi materiałami. Zdobywałyśmy pieniądze pomimo że byłyśmy nieformalną grupą, ambasada norweska, szwedzka, kanadyjska, to są pieniądze zagraniczne bo tutaj oczywiście nie było możliwości o środkach polskich w tym momencie. Ale zdobywałyśmy pieniądze, wydawałyśmy te, te materiały. Zrobiłyśmy seminaria, bo jedno... oczywiście wiadomo, że prasa jest tą siłą, która kształtuje naszą przestrzeń... i stereotypy, i tak dalej, w sposób zasadniczy. W związku z tym poprosiły.. weszłyśmy w porozumienie z „Gazetą Wyborczą” i zaprosiłyśmy na..., zrobiłyśmy seminarium dwudniowe dla dziennikarek, dziennikarzy z lokalnej prasy, z lokalnych „gazet wyborczych”. Chodziło nam o to, żeby im uświadomić, żeby... jak patrzeć na kandydatów, jak szukają, to żeby uświadomić im że no tam są kobiety, niech promują kobiety, niech zadają pytania, niech zadają kandydatom politycznym pytania, co one zrobią dla kobiet, niech promują ko.. kandydatki. I tutaj ściągnęłyśmy bardzo, bardzo dużo... bardzo dużo.. różnych dziennikarek i dziennikarzy. I takie szkolenie i znów materiały, i znów... Bo w tym momencie, w 94-tym roku, jeszcze trzeba było dziennikarzy też szkolić o samorządach, a więc tu była dosyć skomplikowana o tyle sytuacja, że trzeba było z jednej strony kobiety, ale z drugiej strony trzeba było im powiedzieć o samorządach, bo oni naprawdę nie rozumieli, nie bardzo wiedzieli, jakie mają zadawać pytania do samorządów, bo to był ten okres początkowy, więc, więc wzięliśmy, zapr..., poprosiliśmy osoby, na przykład na to seminarium, pamiętam, Jacka Kuronia,¹³ żeby o obywatelstwie społeczno...eństwie obywatelskim, Jerzego Regulskiego¹⁴ jako dawnego pełnomocnika, żeby... żeby.. rządu do spraw samorządu terytorialnego, żeby o samorządach. Ale również aktywistki i feministki, liderki, żeby te, te dwie grupy się tego... No i to było takie super działanie, no... Bardzo to... Trochę, trochę, nie powiem, że zrewolucjonowałyśmy rynek samorządowy i że mamy jakieś szalone osiągnięcia, ale w tej pierwszej fazie... ale na pewno poszła fali informacji, na pewno

¹³ Jacek Kuroń (1934-2004) - polski działacz społeczny i polityczny, pedagog, historyk. Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników, dwukrotny minister pracy i polityki społecznej.

¹⁴ Prof. dr hab. Jerzy Regulski - wybitny znawca problematyki samorządności i urbanistyki. Jeden z założycieli Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.

się działo. Ta grupa feministyczna... nie całkiem, ona właściwie nie można powiedzieć, na początku było trochę chyba więcej, później to się chyba trochę zmieniło. Ale, ale... bo były i kobiety, i były feministki, i to było tak bardziej... No Grażyna Kopińska to kontynuowała, jako, jako współzałożycielka, i ta grupa przetrwała, i w dalszym ciągu trwa, obchodziły dziesięciolecie, rok temu. I stale jest nieformalną grupą. Tam były później spektakularne... działania, gdzie kobiety też robiły książki, robiły wielkie... taką kampanię przy wyborach do parlamentu, gdzie przepytowały partie, gdzie organizowa..., gdzie były, na tramwajach wykupiły te transparenty i ogłoszenia, no i tak dalej, tak dalej, tak dalej. To była bardzo duża organizacja... różnych możliwości działania. No ale był to taki dla mnie bardzo krótki, ale bardzo intensywny okres działania... feministycznego... że tak powiem – w mojej organizacji. No a później to już z innymi organizacjami. Oczywiście z Oską¹⁵ robiłyśmy cały szereg programów i wydawałyśmy szereg książek, przewodnik jak być, jak być aktywną w życiu publicznym, jak być aktywną w życiu politycznym. Jednocześnie oczywiście, ja mam ten... to, to drugie życie, w tej Ameryce, w związku z tym ja żyję tu i żyję tam, więc oczywiście jeździłam tam i z powrotem, ale powstała Network of East-West Women¹⁶ i ja też byłam w Dubrowniku z Ann Snitow¹⁷ i Sławką Walczewską¹⁸ i z różnymi innymi osobami... wtedy pierwszej takiej konferencji organizującej Dubrownik. No i z Networkiem¹⁹ tak... zostałam też, angażując się w budowanie tej organizacji, budowanie tego dialogu poprzez ocean, budowanie różnych programów... w radzie dyrektorów, później przewodniczą rady, no i tak, tak działając cały czas bo tutaj nastąpił znów dla mnie takie możliwość połączenia tego pomostu pomiędzy mną w Polsce i mną [śmiech] w Stanach Zjednoczonych i no i wspianego pomostu, właśnie feministycznego, w związku z tym, tym bardziej, tym bardziej jest to, jest to grupa, w której, w której... ten mój feminizm może się rozwijać, działać i kształtować.

S.W.: No właśnie, mówiłaś o tych dwóch domach: amerykańskim i polskim. Może byś powiedziała trochę więcej o tym polskim domu, no bo mówiłaś, że doświadczenie migracji było takie znaczące dla ciebie w zajęciu się tematyką kobiecą, feministyczną, no ale nie jest tak w wypadku wszystkich emigrantów, emigrantek, migrantek. Czy coś tutaj w Polsce pamiętasz z takich sytuacji, wydarzeń, kontaktów, między rodzicami, przyjaciółmi, kolegami, koleżankami ze szkoły, co sprawiło, że no, na podatny grunt jakby trafiły te idee feministyczne? Czy możesz o czymś takim powiedzieć? Może nie było nic takiego?

¹⁵ Ośrodek Informacji Środowisk Kobietych - OŚKa jest niedochodową, niezależną fundacją, która wspiera organizacje i inicjatywy kobiece, promuje uczestnictwo kobiet w życiu publicznym i społecznym oraz służy informacją i wiedzą wszystkim osobom zainteresowanym sytuacją kobiet i feminizmem w Polsce i na świecie.

¹⁶ **Network of East-West Women:** founded in 1991 NEWW is an international communication and resource network supporting dialogue, informational exchange, and activism among those concerned about the status of women in Central and Eastern Europe, the Newly Independent States, and the Russian Federation. NEWW coordinates research and advocacy that supports women's equality and full participation in all aspects of public and private life. NEWW's overarching goal is to support the formation of independent women's movements and to strengthen the capacities of women and women's NGOs to influence policy regarding women's lives.

¹⁷ **Snitow, Ann:** a feminist activist, literary critic and essayist. Snitow teaches literature and gender studies at Eugene Lang College and the Graduate Faculty of the New School University. She is the chair of The Network of East-West Women.

¹⁸ Sławomira Walczewska - przewodniczącą Fundacji Kobiety eFKa oraz współzałożycielka partii Zieloni 2004, doktor filozofii, autorka książki "Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskursu emancypacyjnego w Polsce".

¹⁹ Spotkanie założycielskie NEWW odbyło się w czerwcu 1991 r. w Dubrowniku. NEWW (The Network of East – West Women) to międzynarodowa sieć kobiet i kobiecych organizacji samorządowych z Europy Środkowej i Wschodniej oraz krajów byłego Związku Radzieckiego i USA, działająca na rzecz budowy i rozwoju współpracy, wymiany i edukacji kobiet.

J.R.: To jest trudne, znaczy na pewno, na pewno były, na pewno były zdarzenia... które, które w jakiś sposób to... bo, w domu to nie było tak że, że... ja byłam zawsze bardzo popierana i po... ja nigdy nie walczyłam w jakiś sposób z rodzicami..., bo uważano, że ja byłam dosyć taka samodzielna i i może... ostra w swoich poglądach i wypowiedziach, jednocześnie taka trochę pyskująca na zasadzie, że... że... no, ja wiedziałam, wiedziałam, co chcę i tak dalej. Ale moi rodzice nigdy mnie nie... nie zmuszali do czegoś, żebym robiła to ani to, że ja muszę grać na fortepianie czy tam na pianinie... Nie, ja... ja w gruncie rzeczy na przykład teraz żałuję, że się nie nauczyłam grać na żadnym instrumencie, ale moi rodzice, nie chciałam, to moi rodzice mnie nie zmuszali do tego. Więc ja miałam bardzo dużą swobodę działania i kształtowania swojej tożsamości. Ja sobie wymyśliłam, że pójdę na fizykę, co później z perspektywy bycia na fizyce na uniwersytecie okazało się zupełnie bezsensownym pomysłem, bo, bo, bo tak naprawdę chciałam iść na biofizykę. Ale daleka droga i w ogóle, i w ogóle nie to. W związku z tym później wymyśliłam sobie geografję, bo... geografję taką właśnie społeczną, geografję... ludności, geografję... coś nie wiedziałam, czegoś szukałam. Na przykład gdyby antropologia była rozwinięta, to ja bym sobie widziała pewno bardziej w antropologii niż w geografii, ale nie żałuję, absolutnie, bo dało mi, dało mi bardzo... bardzo dużo. I później ta, ta nowa taka geografja teraz o tej przestrzeni społeczno-politycznej i tak dalej, także, także tutaj, tutaj, że tak powiem, się znalazłam. Ale ja z domu wyniosłam to poczucie, że... że ja mogę, że ja powinnam, rodzice mnie zawsze popierali. Na przykład ten pomysł wyjazdu do Anglii na... w latach 70-tych... już nie pamiętam, chyba, może pomysł mojego ojca, że właściwie dobrze by było, żebym pojechała, gdzieś popracowała, coś zrobiła zawodowo. Na przykład to moi rodzice uważali bardzo, że, że... jak już jechać i tak dalej, to próbować zawodowo się coś rozwijać. I... ja w siedemdziesiątym... trzecim roku wyjechałam na ponad rok, prawie półtora roku do, do Wielkiej Brytanii, gdzie pracowałam jako planista-urbanista, ponieważ zajmowałam się geografją miast. I ojciec, znając brytyjskich planistów, jakoś tam to wymyślił, okazało się, że studenci planowania na ostatnim roku mają tak zwaną praktykę w urzędzie miasta, w urzędzie..., w wydziale planowania i urbanistyki, i ja wskoczyłam w to, i to był cudowny rok! Dlatego że ja się naprawdę nauczyłam bardzo dużo i na przykład taki moment, który też jest istotny w kształtowaniu mojej świadomości, to jest moment, jak robiliśmy tak zwane planowanie społeczne, gdzie... nie było to sztywne, prawda, siedzenie nad mapą i rysowanie, tylko poszliśmy w miasto, pytając ludzi, pytając ludzi o to, gdzie są granice danej, danej... dzielnicy, czy danej, danej... jakiejś tam społeczności lokalnej, jak te granice się kształtują, co oni..., jakie są problemy i tak dalej, i tak dalej. To były dla mnie takie pierwsze próby zobaczenia tej... różnej tożsamości ludzi, dlatego że miasto Coventry, pomimo że podobne w gruncie rzeczy do, do szeregu miast polskich, bo i zbombardowane w czasie wojny, ale również mające bardzo silny przemysł samochodowy, więc były te moment..., te elementy. To jest nawet etnicznie, rasowo, jest bardzo zróżnicowane. I w związku z tym dla mnie to właśnie było spojrzenie na sprawy etniczne, na sprawy rasowe, na sprawy klasowe, czyli zderzenie się z bardzo duż..., silnym zróżnicowaniem społeczeństwa. Coś, czego tutaj nigdy... specjalnie się o tym nie mówiło, nie zwracało uwagę, prawda, wszyscy byliśmy równi, pod każdym względem. A, i tutaj było to zderzenie. I to na pewno mnie uczyło, bo ja to pamiętam w tej chwili bardzo... bardzo silnie, ja dokładnie pamiętam ten moment stania i zadawania ludziom pytań, i te odpowiedzi, i coś jak tam się działo, i prawda, i ta, ta, ta, to zróżnicowanie. Czyli to był też jakiś taki moment bardzo... bardzo kształtujący. No, i to, że tak powiem, z domu związane, bo..., prawda.

S.W.: No właśnie, wcześniej w Polsce, rodzina, krewni, szkoła, studia – czy tam było coś takiego, co by cię...?

J.R.: Ehhh... właśnie jakoś powiem ci, że nie.. nie... nie... nie mam, no nie mam, nie mam takich... takich... Jedyne..., jedynym elementem, który na pewno ukształtował mnie jako osobę, i i i też na pewno ta sprawa inności czy czy innej tożsamości, to jest... sprawa moja zdrowotna, dlatego że ja miałam bardzo dużo operacji, ja się urodziłam z obustronnym zwknięciem bioder i miałam dziesięć operacji, właściwie całe moje dzieciństwo i szkoła podstawowa i średnia to jest pobyt pomiędzy szpitalami a szkołą, w takiej czy innej formie. I to na pewno ukształtowało mnie w sensie jako osoby walczącej, twardej, wiedzącej że można bo ... nie ma granic, nie ma, nie ma przeszkód, człowiek po prostu musi wymyślić, jak te przeszkody przejść. Więc to na pewno mnie ukształtowało, i oczywiście tutaj rodzice odgrywali bardzo istotną rolę, dlatego że nie... nie ukształtowali mnie na tą biedną, chorą, którą trzeba się opiekować, która sobie nie może dać rady, która jest w jakiś sposób ułomna i w związku z tym... no, no coś nie może. A raczej, może nawet w jakiś sposób przegięli tą, tą, tą... pałkę w drugą stronę, a raczej że właśnie, no nic, trudno, jest, i trzeba..., jest normalnie i trzeba... trzeba iść do przodu i trzeba funkcjonować, i trzeba myśleć o... o tym jak to... jak to zorganizować jak najlepiej się da. No a a... Czyli... czyli tutaj znów ten dom kształtował mnie jako... jako osobę. No i nie ulega wątpliwości, że ja byłam inną i jestem inną, dlatego że, że po prostu fizycznie w dalszym ciągu widać, że coś jest, coś jest ze mną nie tak, czyli jestem inna i...i i to jest jakieś tam piętno fizyczne, pewnych ograniczeń. Co oczywiście też powoduje, że... ja... ja jak gdyby mam w tej, tej swojej tożsamości te pokłady inności, pokłady, że, prawda, jestem inna, bo... bo... fizycznie jestem ograniczona. Dzieci w szkole są okrutne, w związku z tym wielokrotnie mi przypominały o tym, biegając za mną i tam wykrzykując, że jestem kaczką czy coś. Czyli to, ta świadomość, tutaj to poczucie świadomości, że są ludzie różni i mają różne możliwości. Tylko że dla mnie to było znów, nie że ja jestem w jakiś sposób ułomna, tylko że raczej ja jestem inna, ja mam inne ograniczenia, ja mam inne po prostu możliwości niż ktoś inny ma; w związku z tym dla mnie to nie jest tak tak zwane „disability” tylko raczej „ability”, ale, ale możliwości różnego stopnia. To na pewno mnie w jakiś sposób ukształtowało. No migracja, na pewno mnie ukształtowała, bo znów jestem ta inna, chodząca w tę i z powrotem. Także to są te pokłady tej... tej inności. Także tutaj dom niewątpliwie mnie kształtował, może nie w tym takim jasno feministycznym... dyskursie, ale kształtował moją tożsamość, świadomie, no, dając mi te możliwości, traktując mnie tak a nie inaczej, widząc we mnie... nie tylko jakąś tam przyszłościową rolę matki, głowy rodziny czy, czy jakichś takich innych, innych, prawda, etykietek, ale raczej widząc mnie jako kobietę pracującą zawodowo, kobietę, która ma zainteresowania, ma zdolności, które powinna rozwijać. I dając mi tę możliwość, czyli nawet, na przykład, to ja bardzo świadomie pamiętam, że moi rodzice naprawdę chcieli żebym ja wyjechała i zawodowo pracowała, a nie pojechała i gdzieś pracowała, myjąc garnki, czy, czy, czy naczynia. Nie to że ja mam coś przeciwko myciu garnków czy naczyniom, dlatego że jak ja wyjechałam do Stanów Zjednoczonych, to przez pierwsze pół roku robiłam najróżniejsze rzeczy, i pracowałam na akord szyjąc i tak dalej, więc to to nie ma żadnego znaczenia, bo żadna praca nie hańbi. Natomiast jest to pewne poczucie, prawda, świadomości, jak oni widzą moją rolę i pozycję i kim ja mam być, i jakie oni mieli oczekiwania w stosunku do mnie, i jak oni byli skłonni użyć swoje doświadczenie czy kontakty i tak dalej po to, żeby mi ułatwić to wejście. I na pewno ten, ten wyjazd do, do, do Stanów, do... Anglii, no zmienił mnie, bardzo silnie, bo, bo otworzył, prawda, zupełnie inne też możliwości spojrzenia, ja się bardzo dużo nauczyłam, znów tą ukształtował moją... moją... tożsamość... moje wycucie, spojrzenie i tak dalej, i tak dalej. Także te... te elementy, no były jakoś tak bardzo kształtujące. Natomiast dom w Ameryce... oczywiście cała sfera zupełnie innych doświadczeń, bo właśnie doświadczeń, że wylądowałam z dwoma walizkami i dwudziestoma dolarami... Że miałam.. miałam chłopaka..., no a później miałam córkę, a później byłam samotną matką... – więc te wszystkie etapy rozwoju, małżeństw, rozwodów i tak dalej, przeżyłam. A więc przeżyłam

bardzo, bardzo..., a jednocześnie pracując, zdobywając, robiąc doktorat, zdobywając pracę i później „przenosimy się, bo ja mam pracę”, no i później konsekwencją tego oczywiście jest rozwód i tak dalej. Więc, więc... jest bardzo silny okres kształtowania mojej pozycji profesjonalnej w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie walka o dziecko, sądy, gdzie ja pamiętam taki moment, gdzie stoję i mnie się adwokat strony przeciwnej pyta: „no pani jest osobą profesjonalną, pani jest na uniwersytecie?” - „Jestem na uniwersytecie”. - „To po to, żeby zdobyć *tenure* [ang.] pani musi napisać ileś tam artykułów?” - „Tak, muszę napisać artykuły”. I stale nie rozumiem jeszcze w tym momencie, do, do czego my idziemy. No i nagle sobie zaczynam zdawać sobie sprawę, bo następne pytanie pada: „A to ile pani czasu zajmuje napisanie jednego artykułu?” Ja sobie myślę – no tak, to pytanie jest takie, że jeżeli teraz cokolwiek ja powiem, to to będzie następne pytanie: jeżeli pani musi napisać pięć artykułów, a pani napisanie artykułu zajmuje, nie wiem, pięć miesięcy, no to pani nie ma czasu na opiekę nad dzieckiem; a to była oczywiście walka o to, kto, kto, kto ma się opiekować. I... i czyli takie, taka świadomość - uh!, ja tam stałam! - i takie świadomość... trudności w... w no, ja, ja... tutaj jest jakaś walka, tu jest tego, tu jest moje życie profesjonalne, niezależnie od tego, co powiem, to, to będzie użyte przeciwko mnie, tu jest dziecko; kobiety, które miały przyjść na rozprawę i zeznawać – bojące się, z przedszkola, czy coś, bo to były potrzebne, kobieta, która przyszła później, szykanowana przez drugą stronę w straszliwy sposób. Także dom, ten początkowy dom, bardzo taki silnie... utrudniający... no, bo rzeczywiście ta, ten mój feminizm wtedy już stawał się coraz bardziej radykalny, bo przecież, no to już były moje prawa, moja przyszłość, moje życie, życie mojego dziecka i tak dalej, i tak dalej. No, i później życie, bycie samotną matką przez parę lat, strategiczne... takie podjęcia... strategiczne podjęcia decyzji, prawda, co, co... jak to kształtować, jak budować ten nowy dom, jak, jak, jak... finansowo się ustawiać i tak dalej, i tak dalej. Ale to... dodaje otuchy, takie doświadczenia powodu... takie doświadczenia są bardzo ważne, dlatego że one powodują też inne spojrzenia - ja nie twierdzę, że wszyscy powinni przez to przechodzić - ale one... kształtują znów, i tożsamość, i zrozumienie, i spojrzenie na innych i... jakąś taką możliwość, właśnie, popatrzenia, co jest istotne.

S.W.: To może takie dziennikarskie pytanie już, naprawdę dziennikarskie, ale ale może, no ciekawa jestem w każdym razie co byś powiedziała swojej córce. Masz córkę i jesteś zaangażowana w feminizm. Jakie jest takie feministyczne przesłanie od ciebie dla twojej córki?

J.R.: No, ona się tego feminizmu oczywiście uczyła w domu [śmiej] i nieraz ten feminizm był dyskutowany przy stole... Uczyła się tego, że powinna sama decydować, że powinna... mieć to poczucie, że, że potrafi, że może. I na przykład pamiętam, niedawno tak mi powiedziała: wiesz, ja już właściwie po tych wszystkich..., bo też ona miała bardzo trudne układy z ojcem... i one są właściwie takie skomplikowane w tej chwili, ale ona mi powiedziała: „wiesz, ja mam takie poczucie, że ja naprawdę zawsze wyjdę z każdej sytuacji”. I dla mnie, niezależnie od tego, w którą ona stronę, czy ona będzie radykalną feministką, czy ona..., zresztą... teraz, nie wiem, w zeszłym roku, się pobrała, ma męża, jeżdżą po świecie przez dwa lata i ale... to poczucie takiej... stwierdzenia, że ona... ona ma świadomość, że ona sobie zawsze da radę i że ona... no, to ja sobie pomyślałam, że zrobiłam kawałek dobrej roboty, bo jednak coś musiałam przekazać takiego, albo poprzez swoje działania, albo przez rozmowę, albo poprzez to, co się w domu widziało i robiła, że jednak ona, no, przejęła. Czyli to jest, to jest bardzo dobre. Ona ma zresztą takie głębokie takie poczucie sprawiedliwości społecznej, konieczności zaangażowania się w sprawy społeczne, ona jest fotografem z zawodu, skończyła studia fotograficzne i... i jak studiowała, to się właśnie angażowała lokalnie z różnymi grupami etnicznymi, używając sztuki, pracując z dziećmi i tak dalej. Więc to, to jest.

Ona, niby śmiejemy, że ja jestem bardziej radykalną feministką niż ona jest, że tutaj... ona się śmieje po prostu z tego i to rozmawiamy, że to ja tu jestem taką bardziej. Ale, ale ja wiem, że pewne elementy zostały przekazane i to..., w niej ten feminizm jest, to poczucie wrażliwości, to poczucie wrażliwości na inną..., na inne grupy, na różność, i tak dalej, i tak dalej, jak najbardziej. Więc to jest tutaj zdecydowanie. Ja myślę, że ona jest politycznie radykalna. Także te elementy zostały przekazane.

Joanna Regulska – Kalendarium

- 7.04.1951 r.** ur. w Warszawie
- 1975** ukończyła geografię na Uniwersytecie Warszawskim
- 1973-74** praktyka studencka w wielkiej Brytanii
- 1976-82** studia doktorskie w PAN
- 1980** narodziny córki, Anny Marii
- 1982** zatrudnienie w Uniwersytecie Rutgers
- 1989** współtworzenie Fundacji Rozwoju Lokalnej Demokracji w Polsce oraz programu „Local Democracy Partnership” (początkowa nazwa „Local Democracy in Poland”) w USA
- 1992** założycielka i dyrektorka Centrum Badań nad Europą Środkową i Wschodnią przy Uniwersytecie Rutgersa
- 1993-94** praca w Ministerstwie ds. Reformy Administracji Publicznej. Współtworzenie grupy „Kobiety Też”
- 1996-98** współdyrektorka „Gender and Culture Programm” CEU w Budapeszcie
- 2000** dyrektorka Departamentu Kobiet i Studiów Kobięcych na Uniwersytecie Rutgersa
- 1996 i 2004** otrzymała wysokie odznaczenia państwowe

Mieszka w Stanach Zjednoczonych i w Polsce